

# Biesiadne, Felek Zdankiewicz

Felek Zdankiewicz był chłopak morowy,  
przyjechał na urlop sześciotygodniowy

Ojra, tarira ojra, tarira ojra, tarira raz, dwa, trzy.

Urlop się kończy, czas do wojska wrócić,  
ale Felusiowi żal koleżków rzucić. Ojra...

Nie tak koleżków, jak swojej kochanki,  
u której przebywał wieczory i ranki. Ojra...

Wreszcie go schwytali grudnia trzynastego,  
i zaraz odwieźli do biura śledczego. Ojra...

A z biura śledczego wypuścić nie chcieli,  
Felka Zdankiewicza pod kluczyk zamknęli. Ojra...

Ledwie co wyskoczył za bramę ratusza,  
wsiada do dorożki na Warszawę rusza. Ojra...

A że w tej dorożce też miał czasu troszkę  
więc się kazał zawieźć aż na Czerniakowskie. Ojra...

A z tej Czerniakowskiej do domu swojego,  
żeby opowiedzieć Mańce coś nowego. Ojra...

Położ się Felusiu, boś ty jest pijany,  
położ się Felusiu, boś ty nie wyspany. Ojra...  
Kładzie się Feluś do snu kamiennego,  
a kochanka jego do biura śledczego. Ojra...

Panowie agenci, prędko pospieszajcie,  
Felka Zdankiewicza na łóżku schwytajcie. Ojra...

Panowie agenci prędko pospieszyli,  
Felka Zdankiewicza podczas snu nakryli. Ojra...

Jedzie kibitka wążiutką uliczką,  
a koledzy jemu zdrowia, szczęścia życzą. Ojra...

Ach, wy koledzy, czyż wy nie żyjecie,  
czy wy mojej Mańce życie darujecie? Ojra...

Nie martw się o Feluś, my jeszcze żyjemy  
i tą twoją Mańkę smykiem podsuniemy. Ojra...

Młoda Felusiowa już w grobie spoczywa,  
a my na to konto kropniem sobie piwa. Ojra...